

Przedwzmacniacz liniowy
Conrad-Johnson
CLASSIC SE FACTORY EXPORT EDITION

Cena: 8500 zł

Dystrybucja: [MJ Audio Lab](#)

Kontakt:

ul. Belwederska 20/22 (wejście od ul. Sułkowskiej), 00-762 Warszawa

Tel.: 22 397 79 08, 888 693 711, 506 063 857

Strona producenta: [Conrad-Johnso](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Classic to najtańszy przedwzmacniacz amerykańskiej firmy Conrad-Johnson. Najtańszy wcale nie znaczy jednak tani – produkty CJ należą do świata hi-endu i to – wbrew temu, co właśnie napisałem, nie tylko ze względu na cenę, ale i na dźwięk. Po prostu wszystko co dobre musi kosztować... Nawet w tym „startowym” przedwzmacniaczu większość „patentów”, które sprawiają, że CJ ma swoją własną, wypracowaną w czasie ponad trzydziestoletniej historii firmy, estetykę dźwięku. Trzy rozwiązania są dla CJ najważniejsze: przedwzmacniacze mają tylko jeden stopień wzmocnienia i pracują w klasie A, nie ma w nich żadnego sprzężenia zwrotnego, a zarówno w torze wzmocnienia, jak i w zasilaczu stosowane są wyłącznie kondensatory polipropylenowe i poliestrowe własnej produkcji. Każdy z tych elementów jest stosowany też w przedwzmacniaczach innych producentów (choć z wskazaniem takich, gdzie nie ma kondensatorów elektrolitycznych będzie problem), ale razem – bardzo rzadko. Najłatwiej, wbrew pozorom, uzasadnić brak sprzężenia zwrotnego. Jak wiadomo, SZ jest techniką, polegającą na tym, że łączy się wyjście układu z jego wyjściem (przesyła niewielki sygnał z wyjścia na wejście). Uzyskuje się dzięki temu szersze pasmo przenoszenia, zmniejsza zniekształcenia oraz poprawia stabilność układu. Jest jednak jeden, podstawowy minus tego rozwiązania, mimo że na papierze jest ono idealne – wprowadza się w ten sposób do sygnału przesunięcie fazowe (ostatecznie sygnał elektryczny ma skończoną szybkość). A wprowadzenie sygnału przesuniętego – nieco, ale jednak – w fazie względem podstawowego, kończy się jego rozmyciem i gorszą precyzją dźwięku. Rezygnując ze sprzężenia konstruktorzy próbują te przesunięcia fazowe obejść. Możliwe to jest pod pewnym warunkiem: ponieważ układ nie jest w żaden sposób korygowany, musi sam z siebie być wyjątkowo wysokiej jakości. Proste, acz bardzo trudne do osiągnięcia.

Brak kondensatorów elektrolitycznych też jest dobrze uzasadniony – elektrolity mają bowiem bardzo nieliniową charakterystykę i są oskarżane o pogarszanie brzmienia. Problem w tym, że tylko w tej technologii można wykonać kondensatory o wysokiej pojemności. CJ nieco to obchodzi, bo produkuje samodzielnie bardzo duże kondensatory poliestrowe i polipropylenowe, współpracujące z rozbudowanymi, aktywnymi układami stabilizacyjnymi. W materiałach firmowych CJ można wyczytać, że Classic oparty jest o pojedynczy stopień wzmocnienia, jednak tak naprawdę na wyjściu jest jeszcze bufor, zmniejszający impedancje wyjściową. Ponieważ każdy stopień wzmocnienia obraca fazę absolutną o 180°, jeśli mamy jeden stopień, otrzymujemy tę fazę odwróconą. Można to skorygować przyciskiem w odtwarzaczu CD (jeśli jest), albo zamieniając plus z minusem kabli głośnikowych w obydwu kolumnach (nie w jednej!). Do testu, oprócz swoich urządzeń, użyłem w roli źródła, gramofonu [Dr Feickert Woodpecker](#) z wkładką [Ortofon SPU Synergy A](#).

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Al Di Meola, John McLaughlin, Paco De Lucia, *Friday Night in San Francisco*, Philips/Hi-Q Records, 6302137, 180 g LP.
- Art Garfunkel, *Fate For Breakfast*, CBS, 86090. LP.
- Bill Evans Trio, *Waltz For Debby*, Riverside/Analogue Productions, 9399, No. 773, 2 x 45 rpm LP.
- Clifford Brown and Max Roach, *Study in Brown*, EmArcy/Warner Music Japan, UCJU-9072, 180 g LP.
- Count Basie&Tony Bennett, *Basie/Benett*, Roulette/Classic Records, SR 25072, 4 x 45 rpm, special one-sided pressing, 180 g LP.
- Depeche Mode, *Wrong*, Mute Records, 12BONG40, maxi-SP.
- Enya, *Watermark*, Warner Communications Company, 243875-1, LP.
- J. S. Bach, *The Works of Johann Sebastian Bach. IX. Research Period*, Archive Production, ARC 3162, LP.
- John Coltrane, *Giant Steps*, Atlantic/Rhino, R1 512581, 2 x 45 rpm LP.
- Kraftwerk, *Tour De France*, EMI, 591 708 1, 2 x 180 g LP.

Japońskie wydania płyt CD na stronie [CDJapan](#).

Słuchanie płyt z przedwzmacniaczem Conrada-Johnsona w torze sprawia wielką frajdę. Od razu trzeba jednak zapomnieć o tym, co wielu audiofilów kręci, a co dla melomanów jest najczęściej sprawą poboczną – o analizowaniu dźwięku pod kątem hi-fi. Bo jak odebrać takie słowa: „Classic gra pełnym, ciepłym dźwiękiem, w którym podstawową i wiodącą rolę gra średnica oraz mocny, ale nieco zaokrąglony średni bas”? To są słowa, które zanotowałem zaraz na początku odsłuchu i które podkreśliłem dwukrotnie pod jego koniec. I są, moim zdaniem, prawdziwe od początku do końca, stanowią kwintesencję tego, czym podstawowy w ogercie CJ przedwzmacniacz jest. Z punktu widzenia hi-fi, a więc pewnego podejścia do dźwięku, zakładającego dążenie do wierności od strony akuracji, braku rzeczy dodanych nawet kosztem pomijania niektórych elementów, nie jest to dźwięk „poprawny”. Abstrahuję już od tego, że w szkole ocena poprawna nigdy nie była specjalnie pożądana, bo oznaczała coś o kreseczkę wyżej od dna. Chodzi mi o obiegowe znaczenie tego słowa, odnoszące się do przeciwstawienia poprawny-niepoprawny, gdzie to pierwsze waloryzowane jest pozytywnie, a drugie negatywnie. Poprawny dźwięk, w tym sensie, to taki, który jest dobry (nie jest zły). A to już całkiem innego niż „akuracja”.

I Classic, w ogólnym rozrachunku, gra w absolutnie poprawny sposób, tj. spełnia podstawową rolę, jaką ma do spełnienia sprzęt audio: gra muzykę tak, że sprawia ona radość. Nie forsuję tego zdania za wszelką cenę, ponieważ na topie rzecz musi jednak, choć trochę, opierać się o obiektywny, przyjęty konsensus, wzorzec. Nawet tam wybory słuchaczy są równie ważne, jak sama jakość dźwięku, jednak mają mniejszą „wagę”. W kategorii cenowej, w której poruszamy się z Classicem jest zupełnie inaczej. To oczywiście, jak na audio, dość drogi przedwzmacniacz, ale ostatecznie wcale nie najdroższy. Dlatego też istnieje dość duży margines, w którym, przy zachowaniu podstawowych zasad, każda, będąca w jego polu propozycja jest równoważna innym. Jest to w przypadku testowanego preampu o tyle ważne, że nie epatuje on detalicznością, rozdzielczością i rozciągnięciem pasma. Bez wstydu i jednoznacznie najbardziej istotnym zakresem jest tu średnica. To spotykane często zjawisko w urządzeniach bez sprzężenia zwrotnego. Dlatego też preamp CJ w pewien sposób przywołuje to, co robiła niegdyś integra [DM-10 Densena](#). Dźwięk tego typu jest nieprawdopodobnie gładki, płynny, choć brakuje mu rozdzielczości, to – także bez sprzężenia zwrotnego – da się uzyskać dopiero na topie i trzeba się z tym pogodzić.

Jeśli jednak zaakceptujemy te ograniczenia, można spokojnie jechać dalej... Amerykański

przedwzmacniacz ma niebywale przyjemną barwę. Wypróbowałem go z kilkoma końcówkami mocy, przede wszystkim tranzystorowymi i okazało się, że Classic genialnie jest „dopasował” do drogiej kolumn. Choć wcześniej, kiedy podłączyłem do systemu tańsze przedwzmacniacze solid-state, [Dobermanny Harpii Acoustics](#) grały nieco nerwowo, ukazując wady technologii półprzewodnikowej bardziej niż te by na to zasługiwały (taka natura tych kolumn). Po przejściu z półprzewodnikowych preampów na Classica całe to zapieszczenie zniknęło. W jednej chwili. Amerykańskie urządzenie gra tak nasyconym dźwiękiem, że wymusza taki przekaz na całym torze. Pełny średni bas jest tak intensywny, że nawet płaskie, oszczędne na basie kolumny zaczną grać, jakby ktoś wymienił im sekcję niskotonową na większą. Nie jest to jednak efekt „subwoofera” (w złym tego słowa znaczeniu). To doskonale spójny przekaz, jak mówiłem, nie ma w nim miejsca na dziury itp. Po prostu nagle wszystko w takim systemie nabiera sensu, robi się żywe. Odsłuch muzyki przez ten konkretny „filtr” jest fantastycznie bezstresowy i sprawia prawdziwą radość.

„Filtr” to słowo wyklęte w słowniku audiofilskim. Zakłada obróbkę dźwięku, jego zniekształcenie, a te są z gruntu złe. I dobrze – każda modyfikacja sygnału jest czymś niekorzystnym, to błędna droga. Jeśli się jednak przyjrzymy urządzeniom, to okaże się, że tak naprawdę każdy produkt jest rozbudowanym, skomplikowanym filtrem: zawsze na wyjściu dźwięk jest nieco inny niż na wejściu. Od tego, jakie to są zmiany, jak są ze sobą powiązane, zależy to, jaki dźwięk otrzymujemy. I w takim kontekście modyfikacja sygnału, jaką wprowadza przedwzmacniacz Conrada-Johnsona, jest całkowicie „normalna”, tj. zgodna z tym, co dzieje się w innych urządzeniach. Muszę jednak powiedzieć, że rzadko można spotkać urządzenie za te pieniądze, ze znanej firmy, którego dźwięk byłby jednocześnie tak dojrzały, tak przemyślany, „przetrawiony” w czasie długotrwałych odsłuchów, jak Classica. Nie da się dźwięku z tak piękną barwą, miękkim, ale nie gumowatym atakiem przygotować bazując jedynie na pomiarach. Dochodzi się do tego przez świadome odsłuchy, tj. z wizją tego, czego się chce. Każda płyta grana z CJ brzmi tak, jakby została nieco „polepszona”, jakby wywietrzały jej słabsze strony. Dzieje się tak zarówno przez złagodzenie ataku dźwięku, jak i lekkie wycofanie części góry i wyższej średnicy. Ponieważ to ostatnie nie jest punktowe, wąskopasmowe, ale ma równy przebieg, nie ma się wrażenia błędu, a po prostu odbieramy to jako „charakter”. Dynamika urządzenia jest przy tym zaskakująco dobra, co przy zaokrąglonym ataku powinno być problemem. Ładnie brzmiały więc gitary z boxu The Doors, podobnie jak towarzyszący im Hammond. Instrumenty miały swoje własne mikroprzestrzenie, były „wypukłe” i nie zlewały się ze sobą bardziej niż by to sugerowała cena urządzenia. Głosy, jak Franka Sinatry czy Arta Garfunkela były nieco z przodu, miały pełny wolumen i dobrze łączyły się z resztą sceny dźwiękowej. Pomimo że pierwsze skrzypce gra tu środek, głosy nie są wypychane przed linię głośników. Tak, są wyraźne, są ciepłe, ale ich swoboda polega na tym, że wyodrębniają się bez problemu z nawet dużego instrumentarium w ramach sceny dźwiękowej. Ta jest nieco bliżej niż z Polaris II czy polskiej konstrukcji, Absolutora, i nie ma tak dokładnego skupiania instrumentów na scenie.

Co bym nie napisał, jak bym nie próbował „wytłumaczyć” ten dźwięk, i tak będę się obracał w granicach kilku słów i sformułowań: pełny, ciepły, organiczny, dźwięczny, łączący wszystko w symbiotyczną całość itp. Taki Classic jest i chyba taki miał być. Z końcówkami mocy z tego przedziału cenowego jest problem taki, że zwykle brzmią nieco lekko i brak im „duszy”. A CJ tego ducha potrafi w nie tchnąć. Płaci za to konkretną cenę, bo nie jest to urządzenie „pomiarowe”, nie nadaje się do analizy systemu czy nagrań. Brzmi, jak na te pieniądze, wystarczająco rozdzielczo i detalicznie, ale wyraźnie słyhać, że to elementy pomocnicze w tworzeniu wydarzenia, a nie coś równorzędne z barwą. Plastyka i dźwięczność to kolejne słowa-klucze, z którymi w ręce można przystąpić do odsłuchu Conrada-Johnsona. Za każdym razem dostaniemy wszystko, o czym napisałem powyżej, a także pewną wartość dodaną, tj. spektakl muzyczny. Jeśli tego państwo szukacie, jeśli nie chce wam się drażyć i otwierać dawno otwarte drzwi, to posłuchajcie koniecznie Classica. Pewnym problemem może być brak pilota, ale tego żaden z nas nie „przeskoczy”.

BUDOWA

Classic SE Factory Export Edition to najtańszy przedwzmacniacz amerykańskiej firmy [Conrad-Johnson](#). Ma jednak wszystkie kluczowe technologie, co droższe produkty, a także zachowuje wyrazistą, firmową stylistykę projektu plastycznego. Przednia ścianka została wykonana z aluminium anodowanego na złoty kolor. Taki sam odcień mają dwie, moletowane gałki – zmiany wejścia i siły głosu. Złoty jest też spory, ale stylowy, hebelek z wyłącznikiem sieciowym. Gałki, jak mówię, są moletowane i przypominają te stosowane w latach 70. Wejść mamy sześć, z tym, że jedno z nich, oznaczone „Aux1/PH”, można przekształcić w wejście gramofonowe dla wkładki MM. Jak informuje strona firmowa, robi się to montując dodatkową płytkę wewnątrz przedwzmacniacza, opartą o trzy podwójne triody 12AX7. To dlatego obok tego wejścia jest zacisk masy. Wyjścia regulowane są dwa, połączone równolegle, obydwie na gniazdach RCA. Classic jest bowiem urządzeniem niezbalansowanym. Jest też para wyjść nieregulowanych, przeznaczonych do nagrywania lub dla wzmacniacza słuchawkowego. Wszystkie gniazda są dość przeciętne i umieszczone blisko siebie. Dlatego też nie mogłem w jego przypadku skorzystać z moich interkonektów Acrolink Mexcel 7N-DA6300, gdzie mamy grube, wykonane z węglowej plecionki nakrętki. Skrajnie z lewej strony (patrząc od tyłu) mamy jeszcze gniazdo sieciowe IEC. Obudowę wykonano niezwykle porządnie, bo także boczne ścianki i górna wykonane są z grubych, aluminiowych płyt. Classic stoi na czterech nóżkach z gumy.

Conrad-Johnson dzieli swoją ofertę, w każdej gałęzi, na dwie grupy: urządzenia typu FET oraz urządzenia lampowe. Classic należy do tych drugich. Układ wzmacniający oparto o triody małej mocy M8080 z ringami tłumiącymi drgania, po jednej na kanał. Mamy bowiem do czynienia z pojedynczym stopniem wzmocnienia. Oznacza to odwrócenie fazy bezwzględnej oraz – najczęściej – brak bufora zmniejszającego impedancję wyjściową. W pierwszym przypadku, jeśli nie mamy takiego przełącznika w odtwarzaczu CD, należy odwrócić podłączenie plusa i minusa w obydwu kablach głośniowych. Druga sprawa wymusza pewną ostrożność w doborze urządzeń towarzyszących – wzmacniacz powinien mieć molwie największą impedancję wyjściową, a źródło możliwie najniższą wyjściową. W przeciwnym wypadku pasmo przenoszenia będzie mocno zależało od tych parametrów. Ponieważ jednak Classic ma współpracować z szeroka gamą urządzeń, na jego wyjściu zainstalowano półprzewodnikowy bufor. Cały układ zmontowano na jednej, dużej płycie drukowanej. Jak się okazuje, przedwzmacniacz gramofonowy montowany jest nie na dodatkowej płytce, a po prostu obsadza się miejsca na płycie głównej. Jak wynika z opisu, wielkość tego modułu jest znacznie większa niż liniowego. O elementach aktywnych już wspomniałem – elementy bierne są równie wysokiej jakości: to znakomity potencjometr firmy Noble i równie solidny, mechaniczny selektor, oporniki Dale, czy kondensatory poliestrowe i polipropylenowe przygotowywane przez CJ. Transformator, o klasycznych blachach EI, ma dwa uzwojenia wtórne – jedno dla żarzenia, drugie dla napięcia anodowego. Obydwa są wstępnie filtrowane w... kondensatorach elektrolitycznych. Najwyraźniej trzeba było poczynić jakieś oszczędności, a kondensatory o tak dużej pojemności inne niż elektrolityczne są bardzo drogie. Potem jednak napięcie jest wielokrotnie filtrowane w drogich, suchych kondensatorach oraz stabilizowane w układach stabilizacyjnych. Dodajmy jeszcze, że wyjście sprzęgnięto przekątnikiem.

Specyfikacja techniczna (wg producenta):

Wzmocnienie: 22 dB

Maksymalne napięcie wyjściowe: 9,5 V rms

Zniekształcenia: < 0,15% THD

Pasma przenoszenia: 2 Hz-100 kHz

Przydźwięk i szumy: -98 dB (w odniesieniu do 2,5 V na wyjściu)

Lampy: 2 x M8080

Waga: 7 kg